

# Śreniowska, Krystyna

---

## "Orientacje polskiej myśli historycznej : studia i rozważania", Andrzej Feliks Grabski, Warszawa 1972 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 64/3, 619-622

---

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Andrzej Feliks Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, PWN, Warszawa 1972, s. 431, ilustr.

Publikacja zawiera szereg prac A. F. Grabskiego ogłaszanych od r. 1958 na temat dziejów historiografii polskiej od końca XVIII wieku aż po współczesność. Rozprawki są różnorodne: jedne mają charakter erudycyjnych przyczynków (np. J. Lelewel), w innych szkicuje autor sylwetki historyków (T. Czacki, I. B. Rakowiecki). Cztery artykuły dotyczą problemów pozytywizmu w historiografii polskiej. Mamy tu szkic informujący o placówkach badawczych historii w Warszawie w latach 1918—1939. Poruszył również autor problemy metodologiczne w związku z książką J. Topolskiego, nadto zamieścił uwagi poświęcone dziełu M. H. Serejskiego „Europa a rozbiory Polski”.

Zbiór tych różnorodnych szkiców miał — w zamierzeniu autora — wiązać w całość artykuł wstępny o charakterze synetycznym pt. „Reorientacje historiografii polskiej a refleksja historiograficzna”.

Każda z wymienionych rozprawek wymaga oddzielnego potraktowania. Są one nierównej wartości, dotyczą wielu różnorodnych problemów, zawierają sporo spraw nie przemyślanych do końca przez autora, budzących zastrzeżenia a nawet gorący protest.

Najwięcej uwagi poświęcono problemom doby pozytywizmu, a nade wszystko koncepcjom dziejów Polski oraz recepcji Buckle'a. A. F. Grabski wydaje się zaafascynowany polemiką historyków warszawskich z M. Bobrzyńskim czyli pesymistyczną lub optymistyczną oceną naszej przeszłości dziejowej, a ów pesymizm i optymizm uważa za podstawę reorientacji myśli historycznej, co przewija się zarówno w pierwszym szkicu, jak też w rozprawce o T. Czackim, którego nazwał „antenatem pozytywistów” — jak rozumiem — z powodu jego pesymistycznego poglądu na dzieje Polski.

Głośna polemika z lat osiemdziesiątych XIX wieku, która znalazła wyraz w książce W. Smoleńskiego o „szkołach historycznych”, w bojach Korzona z Balzerem na II Zjeździe Historyków Polskich w 1890 r., w szerokiej krytyce „Dziejów Polski w zarysie” Bobrzyńskiego itd. wydobyta na nowo przez M. H. Serejskiego, przesłoniła autorowi szkiców istotę problematyki historiograficznej doby pozytywizmu. Boć przecież nie pesymizm czy optymizm jest miarą tej „szkoły”, sprawdzianem jej metody. Uwarunkowania poglądów na dzieje leżały poza sferą „szkół”, wyrastały przede wszystkim z sytuacji politycznej narodu polskiego, należą poniekąd do dziejów polskiej myśli politycznej. Wydaje mi się, iż pesymizm czy optymizm historiografii należy rozpatrywać niezależnie od pozytywizmu, z którym chyba niewiele miał wspólnego.

Inne znamię pozytywizmu w historiografii — to według poglądu A. F. Grabskiego — bucklizm. Istotnie trudno to zlekceważyć. Autor zadał sobie trud zbadania recepcji Buckle'a w polskiej myśli doby pozytywizmu. Prowadzi nas śladami lektury „Historii cywilizacji w Anglii” wśród młodzieży, przede wszystkim studentów Szkoły Głównej Warszawskiej. Wynik tych badań to stwierdzenie, iż owa lektura nie pozostawiła głębszych śladów w dojrzałej twórczości pokolenia polskich pozytywistów, że Buckle należał do dziecięcych chorób, z których szybko wyrastano. Badanie recepcji jest sprawą trudną i ryzykowną, nie zawsze wykonalną. Konkluzje autora budzą wątpliwości. Bywają bowiem fascynujące lektury, których treść szybko się ulatnia, a niemniej drażą one umysł, zostawiają trwały ślad, często nieuświadomiony.

W tej sytuacji przeprowadzenie dowodu za lub przeciw koncepcjom Buckle'a jest ogromnie trudne. Jeśli odrzucano na ogół sugestie dotyczące prawidłowości w dziejach społeczeństw ludzkich, to jednak przyjmowano inne propozycje Buckle'a, np. konieczność stosowania indukcji na wzór nauk przyrodniczych oraz metod statystycznych (T. Korzon, A. Pawiński). Andrzej Grabski poświęcając wiele uwagi

Buckle'owi znajduje się — jak mi się zdaje — na niewłaściwej drodze. Badanie wpływów różnych koncepcji naukowych na historiografię winno być poprzedzone: 1. zbadaniem warsztatu historycznego owej doby, 2. zdefiniowaniem pozytywizmu w nauce historycznej, którego przecież nie można utożsamiać z pozytywizmem filozoficznym, ani z pozytywizmem w naukach społecznych czy też literaturze pięknej.

W moim mniemaniu pozytywizm w historiografii (z grubsza biorąc) charakteryzował się staraniem o warsztat pozwalający na prowadzenie badań empirycznych. Szło tu więc o krytyczne publikacje źródeł, tworzące naukową podstawę ustalania faktów. Fakt historyczny chciano analizować podobnie, jak biolog badał element żywego organizmu. Dokładne zbadanie szeregu faktów winno było poprzedzać syntezę.

Historia w ujęciu pozytywistów przekształciła się z dziejopisarstwa w wiedzę fachową. Fachowców szkolono odtąd w seminariach uniwersyteckich. Dobę pozytywizmu charakteryzuje powstanie towarzystw historycznych publikujących fachowe czasopisma. Poszukiwania heurystyczne opierano teraz na informatorach-bibliografiach (ogólnych, specjalnych), rozwijała się krytyka naukowa, znajdująca wyraz w recenzjach. Organizowano zjazdy historyków itd.

Nie tu miejsce na obszerniejszy wykład na temat co to jest pozytywizm w historiografii, niemniej wydaje się konieczne uświadomienie wymienionych znamion tego etapu rozwoju nauki historycznej, by móc dyskutować z Grabskim. W świetle bowiem tych znamion pozytywizmu — na ostatnim chyba miejscu należałoby badać wpływ Buckle'a, a wyeliminować walkę tzw. szkół historycznych jako nie związaną z pozytywizmem jako takim.

Autor twierdzi, że scjentyzm — to cecha pozytywizmu w historiografii. Ale jaki scjentyzm? Warto by go bliżej określić. Bowiem dążność do scjentyzmu charakteryzowała również wcześniejszą historiografię doby oświecenia i romantyzmu. Trudno zarzucić np. romantykowi-Lelewelowi, że ssał informacje z palca i nie kierował się scjentyzmem. Idzie tu więc o jakiś szczególny scjentyzm, o szczególny kult źródła i faktu w nim zawartego.

Autor dokonał słusznej próby rozwarstwienia tzw. krakowskiej szkoły historycznej. Przy bliższym zapoznaniu się z jej reprezentantami jasno widać różnicę koncepcji Szujskiego i Kalinki, którzy reprezentują raczej spóźniony romantyzm, w odróżnieniu od Bobrzyńskiego czy Smolki — pozytywistów. Środowisko krakowskie grupowało szerokie grono wybitnych uczonych operujących najnowszymi zdobyczami warsztatu historycznego owej doby, jak np. F. Piekosiński, typowy analityk, doskonały edytor źródeł, mistrz pozytywistycznego właśnie warsztatu badawczego. Tu należą również B. Ulanowski, W. Zakrzewski i inni. Wszyscy oni związani są ze „szkołą” — ale nie krakowską, tylko pozytywistyczną. Do niej zaliczyć należy również organizatorów „cechu” X. Liskego i jego uczniów: L. Finkla z jego bibliografią, W. Kętrzyńskiego — „mikrografa”, z Warszawy zaś — A. Pawińskiego, T. Wierzbowskiego, A. Jabłonowskiego i wielu innych. Oni wszyscy należą do „szkoły”, oni właśnie przekształcili piśmarstwo historyczne w naukę, nie wskutek pesymistycznego czy optymistycznego poglądu na dzieje Polski, nie przez lekturę Buckle'a, ale dzięki wydoskonaleniu metody, nade wszystko dzięki krytyce źródeł oraz ich analizie.

Wydaje się, że należy zerwać z operowaniem terminami „szkoła krakowska”, „szkoła warszawska”. To niepotrzebne kontynuowanie koncepcji W. Smoleńskiego przypomina trójzaborowość. Istniał przecież ponad kordonami jeden nurt pozytywistyczny w historiografii zarówno we Lwowie, jak w Krakowie, Warszawie i Poznaniu.

Tyle uwag o pozytywizmie — wielce niekompletnych.

Niedosyt budzi artykuł Grabskiego zatytułowany „Miejsce ośrodka warszawskiego w historiografii polskiej międzywojennego dwudziestolecia. Próba charakterystyki”. Omówiono tu instytucje warszawskie, w których uprawiano historię. Późno

szukałoby się informacji na temat dorobku naukowego a to właśnie wydaje się najciekawsze. Tytuł nadany temu artykułowi nie odpowiada treści.

Wreszcie słów kilka o artykule wprowadzającym pt. „Reorientacje historiografii polskiej a refleksja historiograficzna”. Grabski zakłada, że badania historiograficzne zapoczątkowano w dobie romantyzmu (J. Lelewel), w okresie pozytywizmu zaś mamy już tylko „krytyczne poglądy” dorobku naukowego na polu historii. Natomiast reorientacja historiografii polega na „krytycznej refleksji nad dziejami historiografii narodowej” (por. s. 9, 15, 23 i inne). Słusznie.

Powstaje jednak pytanie zasadnicze: jakie są uwarunkowania owej refleksji krytycznej? Stwierdzenie bowiem faktu „jak to rzeczywiście było”, bez próby uzasadnienia nie wystarcza. Wszak jednym z głównych celów nauki jest wyjaśnianie. Zresztą czy tak właśnie „rzeczywiście było” jak to przedstawił autor? Prezentacja poglądów szeregu historyków nie orientuje dostatecznie. Autor przedstawił rzecz w ogromnym skrócie — ze zrozumiałych względów. Jest to bowiem jedynie szkic, pełniący rolę wstępu.

Dwadzieścia trzy strony zajmuje przegląd historiografii dziewiętnastowiecznej i dwudziestego wieku do 1939 r. Autor szerzej przytoczył poglądy niektórych dziejopisów — tych, którzy — jego zdaniem — znaczą kamienie milowe rozwoju nauki historycznej, innych zaledwie wzmiankował. Któż więc należy do najważniejszych „reorientacjonistów”? J. Lelewel, H. Schmitt, M. Bobrzyński, W. Smoleński, po nim M. Sokolnicki, A. Chołoniewski, wreszcie B. Dembiński, O. Halecki i M. Handelsman jako autorzy „L'histoire polonaise”. Jakie miary ciężaru gatunkowego poglądów tych historyków stosował autor? Wydaje się, że opierał się przede wszystkim na ich enuncjacjach na temat dziejów narodowych — wypowiedzianych *expressis verbis*. Nie na tym jednak kończy się refleksja historyczna. Można bowiem dokonać przewrotu poglądów bez teoretycznych deklaracji w tym względzie — i tak w istocie swej wyglądały owe „reorientacje”. Natomiast teoretyczne wypowiedzi historyków lub publicystów nie zawsze są znamieniem reorientacji. Poglądy Lelewela, Smoleńskiego, ich rola i wpływ nie dadzą się porównać z H. Schmittem, a już w żadnym wypadku z M. Sokolnickim. Neoromantyczna „reorientacja” polegała na odmiennych koncepcjach i zmodyfikowanym warsztacie. Tu byłby bardzo reprezentatywny np. Wacław Sobieski — tylko, że wymagałoby to głębszej analizy koncepcji historycznych tego wybitnego reprezentanta naszej dyscypliny.

Dwudziestolecie międzywojenne wyraźnie nie leży w polu bliższych zainteresowań autora. Sądzi on, że nic prawie nie wniosło ono ani do badań historiograficznych, ani też do „refleksji historycznej”.

Ośmielam się założyć protest. Historiografię badano wówczas, jakkolwiek nie w płaszczyźnie ideologii, ale w płaszczyźnie jej dorobku w zakresie konkretnej wiedzy o przeszłości. Nie tylko przecież tzw. nurty ideologiczne w historiografii są godne badania. Dzieje nauki historycznej są wieloaspektowe. Studia nad zapelnianiem „białych plam” na mapie obrazu historycznego — to też badania historiograficzne.

Następuje z kolei wykład na temat historiografii w Polsce Ludowej do Zjazdu w Otwocku w 1952 r. Tu powiedziano, że jedni historycy chcieli odbudowy przedwojennego warsztatu historycznego, np. W. Konopczyński (nie on jeden), inni oceniali krytycznie dwudziestolecie międzywojenne i żądali rewizji. Niejasne czy owi „rewizjoniści” stali na gruncie nauki burżuazyjnej, pragnęli zaś jedynie nowe wątki historyczne przedstawić po dawnemu? Nie wyjaśniono, czego chcieli marksiści oraz zbliżeni do marksistów. Czy również tylko rewizji? Nie powiedziano o walce w imię nowej, niespopularyzowanej dotychczas metodologii. Przecież o nią właśnie, o tę metodologię toczono homeryckie boje. Kto zaś sądzi, że szło jedynie o eksponowanie dziejów klas pracujących w miejsce dawnej historii politycznej czy historii Kościoła — jest w grubym błędzie. Przecież nie o zastąpienie królowej Jadwigi Feliksem Dzierżyńskim walczyła grupa historyków marksistów. Szło im o nadanie wreszcie

sensu badaniom historycznym, o śmierć faktografii jako takiej, o naukowe wyjaśnienie procesów i zjawisk, o sięganie do istotnych sprężyn rozwoju społecznego. To już nie rewizjonizm — to rewolucja naukowa.

Otwock — to batalia o nową naukę na uniwersytetach polskich. Tej batalii sekundowali wielcy uczeni radzieccy (m.in. Borys Grekow). Toczące się tam gorące dyskusje oraz szereg następnych zapoczątkowały bogaty rozwój nauki historycznej w Polsce Ludowej, którego się nie powstydzimy.

Książka A. F. Grabskiego nie zamierzała dać syntezy dziejów historiografii. Zatem wyrażone wyżej zastrzeżenia i pretensje do autora zawierają być może zbyt daleko idące żądania. Z uwagi jednak na to, że mamy tu (jak nadmieniałam) szeroki wachlarz problemów zarówno chronologiczny jak tematyczny — książka ta zastępuje w pewnym stopniu syntezę. Stąd wymagania stawiane autorowi, stąd tak wiele problemów dyskusyjnych. Historia historiografii pojęta jako historia ideologii, opowiadająca „jakie to rzeczywistości były” poglądy dziejopisarzy — nie może zaspokoić ciekawości badawczej. Winna ona wyjaśnić, dlaczego takie właśnie były owe poglądy, szukać ich wielorakich i skomplikowanych uwarunkowań. Problemy badawcze są bogate, pole do dyskusji szerokie. Niech mi wybaczy autor krytycyzm, a przyjmie niniejsze uwagi jako zachętę do naukowej, twórczej dyskusji.

Krystyna Śreniowska

*Issledowanija po istorii polskogo obszczestwiennogo dwiżenija XIX w. — naczała XX w. Sbornik statiej i materialow pod red. W. A. Dżakowa, I. S. Millera, A. M. Oriechowa, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1971, s. 397, 3 nlb.*

Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Akademii Nauk ZSRR ma na swoim koncie kilka interesujących wydawnictw zbiorowych dotyczących problematyki polskiej XIX wieku<sup>1</sup>. Ogłoszony ostatnio nowy zbiór prac z tego zakresu stanowi cenny wkład w zagadnienie zgłębiane przez czytelnika radzieckiego jeszcze w niewystarczającym stopniu. Praca powyższa różni się nieco od poprzednio wydanych, których cechą wspólną było wyekspozowanie współpracy polskich i rosyjskich elementów postępowych w walce ze wsteczną rolą caratu. W tym wypadku zagadnienie to pozostaje na drugim planie. Praca jest zbiorem zarówno rozpraw, jak i materiałów, co wyróżnia ją od poprzednich, podobnych wydawnictw.

Całość podzielili redaktorzy na trzy działy. W pierwszym pomieszczono zagadnienia dotyczące okresu powstania styczniowego, w drugim — powstania listopadowego, konspiracji popowstaniowych i Wielkiej Emigracji, w trzecim — zagadnienia z końca XIX i początków XX wieku. Kolejność powyższa nie bardzo jest zrozumiała zważywszy na chronologię.

Dział pierwszy otwiera obszerna rozprawa W. M. Zajcewa pt. „Zestaw społeczny uczestników powstania 1863—1864 na terytorium Królestwa Polskiego”. Oparta jest na materiałach archiwalnych Audytoriatu Ministerstwa Wojny i ma w dużej mierze charakter statystyczny. Autor zadał sobie sporo trudu, opracowując zestawy pod bardzo różnym kątem widzenia. Druga pozycja, to niewielka rozprawka Z. J. Talwirskiej pt. „Z historii programu agrarnego Mużyckiej Praudy”. Zagadnienie to potraktowano skrótowo (wszystkiego 5,5 strony), a przecież działalność redaktora „Mużyckiej Praudy” Konstantego Kalinowskiego jest wyjąt-

<sup>1</sup> *Wosstanie 1863 g. i russko-polskije rewolucjonnyje swjazi 60-tych godow*, Moskwa 1960; *Russko-polskije rewolucjonnyje swjazi i wosstanie 1863 g.*, Moskwa 1962; *K stoletiju gieroi-czeskiej borby „Za naszu i waszu swobodu”*, Moskwa 1964; *Rewolucjonnaja Rossija i rewolucjonnaja Polska (wtoraja potowina XIX w.)*, Moskwa 1967; *Swjazi rewolucjonierow Rossiji i Polszy XIX — naczała XX w.*, Moskwa 1968.